

Katarzyna TS: Polowanie na „ruskie onuce”

Last updated

Przez dwa lata mogliśmy obserwować mechanizmy społeczne uruchomione w obliczu medialnie wykreowanej pandemii, podczas której z wirusa o śmiertelności ułamek procenta zrobiono dzumę, a ludzi sterroryzowano tak, że bali się wyjść z domu przekonani, iż spotkanie drugiego człowieka to wyrok śmierci. Czy po tej lekcji ludzie nauczyli się, aby nie wierzyć bezkrytycznie politykom i mediom? Nic z tych rzeczy. Gdy 24 lutego 2022 roku Rosja uderzyła na Ukrainę rozpoczął się kolejny amok. Tym razem możemy obserwować, jak powstaje szpiegomania wojenna, która w Polsce odbywa się pod hasłem polowania na „ruskie onuce”. Zobaczmy jak to działa na przykładzie informacji o ukraińskich żołnierzach z Wyspy Węży na Morzu Czarnym.

W piątek (25.02.2022) prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz ukraińska Służba Graniczna poinformowali, że stacjonujący na wyspie żołnierze nie poddali się siłom rosyjskim i wszyscy zginęli. Miało ich być trzynastu. Przed bohaterską śmiercią powiedzieli Rosjanom „Idi na chuj”.

Wiadomość błyskawicznie rozeszła się w Internecie. Wyspa Węży została okrzyknięta drugimi Termopilami i

ukraińskim Westerplatte, a wulgarna odpowiedź ukraińskich żołnierzy stała się kultowym hasztagiem. O tym, co działo się w mediach, niech zaświadczy fragment z artykułu Piotra Lisiewicza pt. „Wyspa Węży to legenda na stulecia. „Idi na ch...” nasze dzieci będą powtarzać jak świętość”, opublikowanego na portalu Niezależna.pl. Oto cytat:

Są słowa, które poprzez swoją prostotę, nie ubrudzoną kalkulacjami polityków, stają się legendarnymi na stulecia. Słowa „Idi na ch...” już trafiają do popkultury, na memy, koszulki, transparenty, do piosenek. A potem staną się symbolem nieugiętości i jedności Europy Środkowo-Wschodniej. Na malutkiej Wyspie Węży ukraińskich pograniczników było trzynastu i zginęli wszyscy. Na wezwanie „Tu rosyjski okręt wojenny! Sugeruję, abyście złożyli broń i poddali się, aby uniknąć rozlewu krwi i niepotrzebnych ofiar. W przeciwnym razie zostaniecie zbombardowani” odpowiedzieli „Rosyjski okręcie wojenny! Idi na ch...!”. Pomniki bohaterów z Wyspy Węży staną niebawem nie tylko w Kijowie, ale i w Warszawie, Wilnie, Rydze, Tallinie, Pradze, Bratysławie, Budapeszcie, Sofii, Bukareszcie, Tbilisi i setkach innych miast.

W sobotę (26.02.2022) poseł Konfederacji Janusz Korwin-Mikke zamieścił na Twitterz wpis, w którym powołała się na informację Russia Today. Wynikało z niej, że żołnierze z Wyspy Węży przeżyli, ponieważ poddali się i trafili do niewoli. „Pierwszą ofiarą wojny jest prawda” – napisał Korwin i zalecił weryfikację informacji o losie

ukraińskich żołnierzy. To, co działo się w komentarzach do wpisu JKM, można określić jednym słowem: amok. Przytoczę kilka wpisów spośród ponad 2 tysięcy, w których odsądzano Korwina od czci i wiary.

Proszę usunąć konto i przestać hańbić mandat posła. Przynajmniej tyle może pan zrobić.

Stary a głupi. Capi starą onucą. Ciekawe, co SWR na tego pana ma w archiwach Jasieniewa?

Jako członek Partii KORWiN bardzo proszę Pana o nie pisanie tych bzdur. Niszczy Pan naszą ciężką pracę. Czas się zastanowić nad odejściem z polityki. Wtedy bezkarnie będzie można pisać co się chce na Twitterze.

Dziadek idź już spać, zmień pampersa i wyluzuj. Zawsze możesz wyjechać do Rosji.

A pan Janusz jak zwykle po stronie Rosji onuca zawsze będzie onucą.

Panie prezesie, przegiął Pan palę. Mówię teraz wprost jako osoba do tej pory Panu przychylna – Idź Pan w chuj! Tfu!

Ja pierdolę, pan to jesteś w chuj oderwany od rzeczywistości. Jednak to co teraz pan udostępnił, to przekracza wszelkie granice. Osoby głosujące na pana, powinny się wstydzić, że wybrały rosyjską onucę.

Korwina zaatakowali też posłowie Konfederacji. – Bzdura

– napisał Robert Winnicki komentując wpis JKM. – *Russia Today to oficjalna rosyjska tuba propagandowa służąca wojennej dezinformacji. Jak można z jednej strony (słusznie) podważać wiarygodność „reżimowych mediów” ws. sukcesów gospodarczych w PL, a z drugiej strony cytować rosyjskie reżimowe media ws. agresji RUS na Ukrainę?!* – napisał Jakub Kulesza. – *Nie, panie Prezesie JKM, nie dajemy się wkręcać rosyjskiej MaBeNie, zachowujemy zimną krew. Takie przekazy pozostawmy rosyjskim botom i trollom, których jest tu ogrom. Doradzam usunąć wpis. To będzie dobry gest, który dla wielu będzie dużo znaczył* – napisał Artur Dziambor.

Korwin zamieścił swój wpis nad ranem. A po południu TVP Info opublikowało następującą informację podaną przez ukraińską Służbę Graniczną: „Jest nadzieja, że wszyscy ukraińscy obrońcy Wyspy Węży mogli przeżyć”. Sprawa ostatecznie została wyjaśniona w poniedziałek (28.02.2022), gdy ukraińska marynarka wojenna oficjalnie potwierdziła, że obrońcy z Wyspy Węży żyją i są w niewoli.

Czy osoby atakujące Korwina przeprosiły go za bluzgi i pomyje, które na niego wylali? Oczywiście, że nie przeprosili. Dlaczego? Wyjaśnienie jest takie, że JKM powołała się na źródło rosyjskie, a tego nie wolno robić, bo wiarygodne są tylko źródła ukraińskie.

Jest to oczywista bzdura! W chaosie informacyjnym,

który jest nieodłącznym elementem każdej wojny oraz w działaniach dezinformacyjnych, które są nieodłącznym elementem każdej wojny, nie można zakładać, że jedna strona podaje wyłącznie informacje prawdziwe, a druga – wyłącznie nieprawdziwe. To powinno być oczywiste dla każdego, ale gdy panuje wojenny amok, to o rzeczach oczywistych mało kto pamięta. Już sam fakt, że ktoś domaga się weryfikacji informacji podanych przez „naszych”, staje się powodem do zapisania go do kategorii „nie naszych”. I do oplucia jako „ruskiej onucy”.

Obecna sytuacja w mediach społecznościowych wygląda tak: ten, kto nie ozdobił swojego konta ukraińską flagą i nie bierze udziału w wojennej histerii, jest „ruską onucą”; ten, kto wskazuje, że nie można zapomnieć o gloryfikacji banderowskich zbrodniarzy na Ukrainie, jest „ruską onucą”; ten, kto podkreśla, że nie można traktować ukraińskich uchodźców lepiej niż Polaków, jest „ruską onucą”; ten, kto pyta o polską rację stanu w tym konflikcie, jest „ruską onucą”. Tropiciele „ruskich onuc” zachowują się jak pokazani w pierwszym odcinku serialu „Polskie drogi” rozhisteryzowani mieszkańcy wioski, którzy chcieli powiesić profesora archeologii jako niemieckiego szpiega, bo miał notatki z hieroglifami. Obejrzyjcie tę scenę z uwagą, bo to jest doskonała ilustracja szpiegomanii, która panuje podczas każdej wojny. I która właśnie zapanowała w polskich mediach społecznościowych.

Amok, który obecnie zapanował na Twitterze, pokazuje,

że ludzie uwierzą we wszystko, co poda strona, której kibicują i odrzucą wszystko, co podaje strona, której życzą klęski. Przy okazji gotowi są zlinczować każdego, kto nie łyka podawanych informacji jak gęś kluski. Dziwię się, że po lekcji, jaką była pandemia, ludzie nadal bezkrytycznie absorbują i powtarzają wszystko, co im się serwuje.

Podsumowanie wiadomości z Twittera z ostatniego weekendu wygląda tak: Rosjanie przegrali wojnę, Putin zostanie odstrzelony przez własnych generałów, Cyganie ukradli rosyjski czołg, a premier Morawiecki zmusił Niemcy do zmiany polityki wobec Rosji. Jak jest naprawdę? Nie wiem. Natomiast wiem, że histeria nie służy niczemu dobremu. Dlatego tropicielom „ruskich onuc” radzę, żeby wylali sobie na głowę wiadro zimnej wody. Wasza histeria jest nie tylko absurdalna. Wasza histeria jest groźna. Aż strach pomyśleć, co byście wyrabiali, gdyby to Polska stała się ofiarą rosyjskiej agresji.